Rok VI. Nr. 190 Sosnowiec, środa 15 lipca 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 07; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

17-go lipca nastąpi rozstrzygnięcie

w sprawie udzielenia niemcom kredytów międzynarodowych.

BERLIN, 14. 7. Bank bazylejski wypłat międzynarodowych, w związku ze swymi zadaniami, uważał za możliwe przyjście niemcom z pomocą, jednakowoż pomoc ta w żadnym razie nie może być uważana za wystarczającą choćby z uwagi na to, że niemcy wyraźnie oświadczają, iż mogą je uratować tylko wielkie, miljardowe kredyty.

Dlatego to właśnie ostateczne rozstrzygnięcie zarówno samej sprawy pomocy międzynarodowej dla Niemiec, jak i jej form nastąpić może dopiero w dniu 17 lipca, który jest datą umówionego już od paru tygodni spotkania ministrów angielskich z niemieckimi.

Wprawdzie spotkanie to ułożone zostało jeszcze na długo przed zaszłemi teraz w Niemczech wypadkami, nie ulega jednakowoż żadnej wątpliwości, że rozpatrywane podczas tych konferencyj sprawy wybiegną daleko poza zakreślone w Chequers ramy.

Że tak jest istotnie, świadczy dowodnie wizyta Hendersona w Paryżu, gdzie angielski minister spraw zagranicznych zabawi dni parę i stamtąd dopiero wyruszy z rewizytą do Berlina. Ponieważ Henderson ma odbyć szereg konferencyj z Briandem, do których w kołach międzynarodowych przywiązują bardzo wielką wagę, więc nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż żadnego rozstrzygnięcia w sprawie pomocy dla Niemiec nie można oczekiwać przed 17 lipca.

Koła miarodajne rządowe wskazują, że obecne przesilenie finansowe jest kryzysem zaufania, a nie kryzysem waluty niemieckiej.

Szeroka publiczność niemiecka nie zdaje z tego sobie dość jasno sprawy. Zjawiska obecne są wręcz odwrotne, niż wypadki 1923 r. Niemcy przechodzą nie inflację, ale okres deflacji, niebezpieczeństwo inflacyjne zaś jest, na skutek ostatnich zarządzeń, całkowicie wyłączone.

Sytuacja ogólna jest niewątpliwie ciężka, ponieważ uzdrowienie gospodarki niemieckiej wymaga natychmiastowych kredytów, conamniej w wysokości 1 miljarda marek.

Prasa stwierdza, że w planach podróży Mac Donalda i Hendersona nie zaszły żadne zmiany. Henderson wyjeżdża dziś do Paryża, skąd po dwudniowym pobycie udaje się do Berlina. W Paryżu Henderson odbędzie z Briandem szereg konferencyj, do których koła polityczne przywiązują niezwykle doniosłe znaczenie.

Zamknięcie giełd i banków w Niemczech odbiło się znacznie w Gdańsku. Wszystkie banki w wolnem mieście zostały zamknięte na dwa dni; zamknięta została również giełda.

Jedynym wyjątkiem jest tylko bank polsko - brytyjki, który pracuje normalnie.

Nocne walki na ulicach Berlina.

TRZY OFIARY AWANTUR PARTYJNYCH.

BERLIN, 14. 7. W dzielnicy Neukölln doszło ubiegłej nocy do walki i strzelaniny między hitlerowcami, komunistami i policją.

W starciu między hitlerowcami i komunistami zabity został jeden narodowy socjalista. Podczas ataku komunistów na policję został zastrzelony jeden z atakujących.

W Hamborn zastrzelony został podczas utarczki bezrobotnych z policjantami jeden demonstrant, należący do partji komunistycznej.

RUDA PABJANICKA W OBLICZU BANKRUCTWA.

WARSZAWA, 14. 7. (wł.) Magistratowi w Rudzie Pabjanickiej grozi bankructwo. Nadużycia, popełnione przez dwuch poprzednich burmistrzów i ich fatalna gospodarka, doprowadziły miasto do ruiny.

Magistrat zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych o ogłoszenie upadłości. B. burmistrzowie pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

— o —

OKRADZENIE URZĘDNIKA PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

ŁÓDŹ, 14. 7. Z przedziału wagonu między Krakowem i Koluszkami nieznani sprawcy skradli urzędnikowi prezydjum rady ministrów Władysławowi Paczewskiemu walizkę, wartości około 2000 złotych.

KRWAWY EPILOG KŁÓTNI MAŁŻEŃSKIEJ.

Żona śmiertelnie poraniona nożem.

KRAKÓW, 14. 7. Między zamieszkałymi przy ul. Gromadzkiej małżonkami Kołodziejami od kilku już lat dochodziło bardzo często do sprzeczek i kłótni.

Dziś w nocy powstała znów awantura, która przerodziła się w bójkę. W pewnej chwili Kołodziej dobył noża i zadał żonie kilka silnych pchnięć w piersi i plecy.

Gdy zalana krwią Kołodziejowa nieprzytomna upadła na ziemię, Kołodziej otrzeźwiawszy po swym czynie, udał się do komisarjatu i zameldował, że zabił żonę.

Do mieszkania Kołodziejów wysłano pogotowie ratunkowe, które nieprzytomną, w stanie konającym odwiozło do szpitala. Kołodzieja aresztowano.

Urzędnik poselstwa sowieckiego w Warszawie

odmówił powrotu do Moskwy, obawiając się zemsty G.P.U.

WARSZAWA, 14. 7. (wł.) Wielką sensację w kołach politycznych i dyplomatycznych w Warszawie, wywołał pierwszy w Polsce wypadek odmówienia powrotu do Rosji, wyższego urzędnika poselstwa sowieckiego w stolicy.

Kierownik działu transportowego poselstwa Z. S. R. R. w Polsce, Juljusz Wulfowicz, otrzymał kilka dni temu wezwanie do powrotu do Moskwy.

Wulfowicz, obawiając się represyj ze strony G. P. U. odmówił wyjazdu, wobec czego został wydalony z urzędu.

Wulfowicz zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o udzielenie mu prawa azylu, na co rząd się zgodził.

150 miljonów franków dla polskiego rolnictwa.

WARSZAWA, 14. 7. (wł.) Grupa banków paryskich udzieliła rolnictwu polskiemu kredytu w wysokości 150 miljonów franków francuskich, na cele pożyczek pod rejestrowy zastaw zboża.

Kredyty te pomiędzy rolników rozdziela bank polski, za pośrednictwem instytucyj rozprowadzających, jak to się działo w latach poprzednich. Dzięki korzystnym warunkom, na jakich udzielono tego kredytu, bank polski będzie zań pobierać oprocentowanie po 7.5 proc.

Akcja kredytowa pod rejestrowy zastaw zboża ma na celu powstrzymanie silniejszej podaży zboża tuż po żniwach.

Wstrząsający dramat bezrobotnego

UTRATA ZAJĘCIA WSKUTEK SPÓŹNIENIA.

ŁÓDŹ, 14. 7. Będący od dłuższego czasu bez pracy 50-letni robotnik z Pabjanic, Józef Deląg, został ostatecznie wyznaczony na roboty. W domu panowała radość.

Gdy wczoraj Deląg z opóźnieniem zgłosił się do pracy. oświadczono mu że tymczasem miejsce jego zajął już ktoś inny, wobec czego nie będzie przyjęty. Deląg pod wpływem rozpaczy z powodu utraty obiecanego zajęcia za ostatnie grosze kupił sznur, udał się do lasu i powiesił.

MINISTER NORWID - NEUGEBAUER PRZERWAŁ URLOP.

WARSZAWA, 14. 7. (wł.) Minister robót publicznych, gen. Norwid - Neugebauer przerwał swój urlop wypoczynkowy na kilka dni, celem rozpatrzenia memorjałów właścicieli autobusów i taksówek, co do ulg podatku drogowego.

SPADEK BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 14. 7. (wł.) Według danych z ub. tygodnia liczba bezrobotnych w Polsce, wynosi obecnie 272.917 osób.

W porównaniu z poprzednim tygodniem, liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 3461 osób.

ZAWIEDZIONA MIŁOŚĆ STUDENTKI Z WARSZAWY.

ŁÓDŹ, 14. 7. W Sulejowie pozbawiła się wczoraj życia wystrzałem z rewolweru w usta studentka uniwersytetu warszawskiego, 21-letnia Elżbieta Rudnicka.

Przyczyną tragicznego kroku był prawdopodobnie zawód miłosny.

PRZERWANY LOT DOOKOŁA ŚWIATA.

Wypadek Le Brixa pod Irkuckiem.

IRKUCK, 14. 7. Le Brix zmuszony był do lądowania o jakieś 500 km. na zachód od Irkucka. Jeden z członków załogi ranny jest w kolano, pozostali zaś są zupełnie zdrowi. Lotnicy prosili aby przywieziono ich samolotem do Moskwy. Przyczyna tego przymusowego lądowania jest jeszcze nieznana.

LOTERJA PAŃSTWOWA.

3 klasa — 1 dzień.

Zł. 100 000 na nr. 45343,
Zł. 50.000 na nr. 206223,
Zł. 5.000 na nr. 32782,
Zł. 2.000 na nr. 126259,
Zł. 1.000 na n-ry: 5595 66503 89038.

Zł. 600 na n-ry: 68569 109544 148408 205056.

Zł. 500 na n-ry: 27341 85733 113894 171215 174513 209730.

Zł. 300 na n-ry: 31796 39957 62251 71310 804936 115551 121090 136260 145063 148881 197097 206468.

Zł. 250 na n-ry: 186 1930 4817 5356 10143 747 13202 15306 17825 24544 41859 56218 61004 63666 65924 66727 67505 70319 70752 74433 78676 79039 79626 80746 87953 90563 95891 10068 105771 110102 110360 121260 124389 126682 130099 135843 144598 150410 151131 161396 167783 167817 169357 170889 171787 172048 175262 175675 176374 182288 183820 187989 187352 192691 194405 196756 200178 203178 203212 206533 208059 208128.

71-LETNIA KOBIETA ŻYWCEM SPALONA.

RADOMSKO, 14. 7. Z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny stanęła we wsi Malutkie w płomieniach stodoła, należąca do Emilji Wieczorkowej. Płomienie przerzuciły się na dom mieszkalny i inne zabudowania gospodarskie. Całe gospodarstwo wraz z inwentarzem żywym i martwym padło pastwą ognia.

Gdy dom stał już cały w płomieniach, przypomniano sobie, że w chałupie pozostała 71-letnia matka gospodyni, Antonina Sieradzka. O ratunku nie mogło być mowy. Nieszczęśliwa staruszka spaliła się żywcem.

PRZYMUSOWE LĄDOWANIE.

Samolot strzaskany.

WILNO, 14. 7. Na polach, należących do wsi Szynowo, gminy Wiszniewskiej, miała miejsce katastrofa lotnicza, zakończona na szczęście tylko rozbiciem się aparatu.

Wskutek defektu motoru, pilot prowadzący aparat zmuszony był lądować. Podczas lądowania podwozie zostało silnie uszkodzone. 2 lotników wyszło z wypadku bez szwanku.

MAC DONALD I HENDERSON ZAŻĄDAJĄ UREGULOWANIA STOSUNKU RZESZY DO POLSKI.

BERLIN, 14. 7. Z początkiem bieżącego miesiąca udali się do Londynu przewodniczący partji socjal - demokratycznej Wels i przewodniczący frakcji Breitschedt w celu wysondowania zapatrywań i nastrojów angielskich w związku z sytuacją polityczną i finansową Niemiec.

Spostrzeżenia zebrane przez emisarjuszy niemieckich, którzy konferowali z Mac Donaldem i Hendersonem, po powrocie do Berlina zakomunikowane zostały kanclerzowi Brüningowi.

Wynika z nich, że podczas naznaczonej na 16 bm. wizyty w Berlinie angielscy mężowie stanu poruszyć zamierzają kwestję stosunku Niemiec do Polski, który polityce zagranicznej, reprezentowanej przez p. Hendersona, nastręcza szereg zastrzeżeń.

Podjazdowa wojna gospodarcza z Polską, zaostrzona nieodnowieniem układu drzewnego i porozumienia żytniego oraz zawieszenia przez Niemcy na kołku zawartego traktatu handlowego z Polską, wszystko to razem sprawia, że stosunki na wschodzie Europy odległe są od pożądanego odprężenia i uspokojenia.

Jako konieczny wyraz dobrej woli i pokojowości Mac Donald i Henderson będą więc niemcom doradzać zaniechanie dalszego ociągania się z podjęciem stosunków handlowych z Polską.

„KUŁAKI" MORDUJĄ KOMSOMOŁCÓW.

MOSKWA, 14. 7. W powiecie Ranenburskim, w byłej gubernji Kałuskiej, mieszkańcy wsi Rożdiestwienskoje wymordowali 15-tu członków ekspedycji związku młodzieży komunistycznej, która przybyła do wsi w celu przeprowadzenia egzekucyj podatkowych i skonfiskowania mienia t. z. „kułaków".

Upokorzenie pychy teutońskiej.

(W rocznicę Grunwaldu).

Trwające od jedenastu bezmała stuleci, a jeszcze dotychczas nieskończone zmagania się żywiołu germańskiego z żywiołem słowiańskim — przybierało rozmaite formy i przechodziło różne koleje. Zawsze jednak w istocie tego zmagania się, tych ustawicznych konfliktów sąsiedzkich, leżał pierwiastek zaborczości i chciwości ze strony elementu germańskiego, podczas gdy ze strony słowiańskiej, reprezentowanej głównie przez Polskę, działał tylko instynkt samoobrony i głębokie ukochanie ziemi ojczystej.

Podboje w zachodniej słowiańszczyźnie rozpoczął już Karol Wielki, a ujarzmione przez niego ziemie słowiańskie przypadły po traktacie w Verdun (843 r.) państwu niemieckiemu, które odłączyło się wówczas ostatecznie od olbrzymiego państwa frankońskiego.

Podboje te i niesłychane łupiestwa kontynuował następnie Henryk I., a zwłaszcza okrutny lennik Ottona I, margrabia Gero, którego zastępy dotarły poraz pierwszy w dziejach (963 r.) aż do brzegów Warty, czyli w głąb krainy polskiej.

Odtąd Polska wchodzi wyraźnie na widownię dziejową i odtąd też rozpoczyna się nieprzerwane pasmo walk z nawałą germańską, walk, które w różnych postaciach trwają aż dotychczas.

Niepodobieństwem byłoby przytaczać tutaj najbardziej streszczonej nawet historji tych walk i konfliktów. Toczyły się one ze zmiennem szczęściem i na różnych terenach. Ale jedno stwierdzić trzeba ponad wszelką wątpliwość: — że stroną zaczepną byli zawsze Niemcy.

W nową i charakterystyczną fazę weszły te zmagania się germańsko-słowiańskie z chwilą niefortunego sprowadzenia przez księcia mazowieckiego Konrada rycerzy zakonu niemieckiego, t. j. krzyżaków, i osiedlenie się ich w ziemi chełmińskiej i nieszawskiej dla obrony dzielnicy mazowieckiej przed pokrewnymi mazurom, ale pogańskimi jeszcze i dzikimi, prusakami.

Zakon ten, powstały w r. 1129 pod wezwaniem Marji Panny, był zawsze zakonem czysto niemieckim, drapieżnym i chciwym, był prawdziwą awangardą zawsze spragnionej żeru Germanji. Działając z niesłychanem okrucieństwem i bezwzględnością, podstępnie i obłudnie, a jednocześnie konsekwentnie i chytrze wykorzystując waśnie dzielnicowe, trapiące wówczas Polskę, zniszczyli oni wkrótce ogniem i mieczem niesz częsnych prusaków, zagarnęli Inflanty, pokryli podbity kraj potężnemi warownemi zamczyskami, zagarnęli ogromny szmat pogańskiej jeszcze Litwy, usadowili się mocno na polskiem Mazowszu i wówczas dopiero wyszczerzyli zęby na swych dobroczyńców, nieoględnych książąt polskich, wyciągając pazury po resztę spuścizny Chrobrego i Krzywoustego.

Pierwsza prawdziwa i krwawa wojna Polski z krzyżakami (zbrojne zatargi miały miejsce już kilkakrotnie) nastąpiła za panowania Łokietka od r. 1326 do r. 1333. Początkowo ograniczała się ona do wzajemnych najazdów, od których ciężko ucierpiały głównie całe Kujawy i część Mazowsza. Ale gdy w roku 1333 rozzuchwaleni krzyżacy, wspomagani przez zastępy najemnego żołdactwa niemieckiego, wtargnęli w głąb Wielkopolski i obrócili cały kraj w gruzy i zgliszcza, dopadło ich rycerstwo polskie pod Płowcami i zadało ciężką klęskę.

Łokietkowi nie powiodło się jednak wyzyskać tego zwycięstwa. Wkrótce krzyżacy ponownie wzmogli się na siłach.

Aż nadszedł nareszcie wiekopomny dzień Grunwaldu, — dzień 15 lipca 1410 r., gdy zjednoczone siły polsko - litewsko - ruskie pod wodzą Władysława Jagiełły zadały decydującą, straszliwą klęskę zastępom krzyżacko - niemieckim. Poległ wielki mistrz zakonu, Ulryk von Jungingen, wraz z całą starszyzną krzyżacką i kwiatem rycerstwa niemieckiego, a w polskie ręce dostały się wszystkie chorągwie nieprzyjacielskie.

Znaczenie i następstwa tej wielkiej bitwy były niezmierne.

Poraz pierwszy słowianie odnieśli wielkie i stanowcze zwycięstwo nad przemożną dotąd niemczyzną, a Polska uzyskała przewagę na Wschodzie Europy i stanęła w rzędzie największych ówczesnych potęg europejskich.

Dzisiejsza odrodzona Polska może z dumą wspominać dzień Grunwalda. A niemcy powinni pamiętać, że wielkie wypadki dziejowe powtarzają się czasem, i że pycha niemiecka i żądza panowania może raz jeszcze tarzać się w prochu poniesionej klęski.

Naród polski szczerze pragnie pokoju. Ale w razie potrzeby potrafi zdobyć się na siłę odporu, godną tradycji grunwaldzkiej.

W. Ż.

Polityka międzykontynentalna

jako skutek ugody amerykańsko-francuskiej.

Ugoda francusko - amerykańska na tle moratorjum jest dowodem, iż konieczności stosowania polityki międzykontynentalnej stają się coraz bardziej nieodparte. Era prowincjonalizmu się kończy. Bez względu na sympatje, nastroje, czy tendencje, Ameryka i Europa nie mogą sprzeciwiać się nakazom głównego prawa naszej epoki, międzykontynentalizmu w dyplamacji i polityce.

Napróżno Stany Zjednoczone usiłowały zamknąć się od 10 lat w cytadeli swego odosobnienia i samowystarczalności. Darmo usiłowały dochować wierności nakazom Waszyngtona niemieszania się do spraw Europy. Wszystko napróżno. Biorą one udział w sprawach europejskich i dzisiaj są już z niemi tak związane, iż dla ratowania kapitałów amerykańskich prezydent Hoover musi wysyłać do Europy swych ministrów.

Napróżno też usiłowała Europa żyć życiem niezależnem od innych części świata. Aby ukończyć wojnę musiała przywołać na pomoc Stany Zjednoczone. Nietylko dawne nacjonalizmy okazują się bezsilne wobec problematów obecnych, ale nawet i paneuropeizm przeżył się zanim jeszcze zdołano go zrealizować. Teorja i doktryna unji europejskiej nie wytrzymała próby trwałości w zetknięciu z rzeczywistością. Czy może istnieć zresztą Europa sama w sobie, wówczas gdy niemcy mają w Ameryce kilkanaście miljonów swych emigrantów, gdy anglicy rozproszeni są w swych Dominjach, gdy 60 miljonów czarnych i kolorowych francuzów żyje poza granicami macierzy?

I Europa i Ameryka duszą się w wąskich granicach swych kontynentów w stosunku do olbrzymich wymiarów swej produkcji.

Dlatego też propozycja Hoovera, choć wszystkim niemiła ,musiała być przez wszystkim niemiła, musiała być przez alizacją polityki międzykontynentalnej, próbą współdziałania między dwoma kontynentami.

Francja przeprowadziła słuszne zmiany i poprawki w propozycji Hoovera, zmiany, których wymagały jej prawa do odszkodowań, ale i te poprawki dowiodły łączności między długami i pożyczkami wojennemi.

W każdym razie konieczną jest cierpliwość w ocenianiu skutków polityki wchodzącej na nowe tory dalekosiężności. O ile Niemcy straciły zaufanie świata, o tyle Francja utrzymała to zaufanie. Zaufanie i kredyt. Te dwa ważne atuty w każdej polityce znajdują się w ręku Francji. Może więc też ona z zupełnym spokojem spoglądać w przyszłość i kroczyć dalej po drodze obrony pokoju. Pokój zaś, widzimy to dzisiaj, nie jest zależny nietylko od jednego lub kilku krajów, ale nawet od całego kontynentu. Dla utrzymania go, dla polityka porozumienia międzykontynentalnego, jedyna polityka dorastająca do ogromu zagadnień, piętrzących się przed nami.

Henry Béranger
senator Francji.

Udział Polski w międzynarodowej konferencji ubezpieczeń społecznych.

W związku z umieszczeniem na porządku obrad przyszłej międzynarodowej konferencji pracy w 1932 r. sprawy międzynarodowego uregulawania ubezpieczeń na wypadek niezdolności do pracy, na wypadek śmierci, oraz na starość, odbyła się w Genewie konferencja rzeczoznawców ubezpieczeniowych, z udziałem 15 zaproszonych osobistości z poszczególnych państw Europy. Na konferencji tej omawiano możliwości unormowania w płaszczyźnie międzynarodowej wyżej wymienionych działów ubezpieczeń społecznych.

W charakterze eksperta z Polski w obradach uczestniczył dyrektor departamentu ubezpieczeń społecznych w min. pracy i op. społ., inż. Jerzy Drecki, który wysunął cały szereg propozycyj i wniosków.

W trzydniowych obradach, którym przewodniczył b. minister czechosłowacki p. Winter, rzeczoznawcy rozważyli wyczerpujące główne zasady ubezpieczenia inwalidzko - starczego (należy tu rozumieć inwalidów pracy), stwierdzając możliwość załatwienia tego zagadnienia przez zalecenie odpowiednich konwencyj, które objęłyby zarówno sprawy materjalne, jak i sprawę zachowania uprawnień ubezpieczeniowych przez robotników, przechodzących z jednego państwa do drugiego.

W jakich warunkach mogą być udzielane zapomogi dla miast i powiatów.

Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów okólnik, w którym omawia szczegółowo warunki, na jakich gminom miejskim i powiatowym związkom komunalnym mogą być udzielane zapomogi z komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego.

Ministerjum stwierdza, iż w podaniach o przyznanie takiej zapomogi winny być zawarte materjały, któreby w należytym stopniu wyjaśniały, czy ciężka sytuacja finansowa danego związku komunalnego powstała bez własnej winy tego związku, czy też smutny stan finansowy spowodowany został przez nieoględną i nieoszczędną gospodarkę. Poza tem podanie o zapomogę musi zawierać szczegółowy wykaz materjałów, z których możnaby się zorjentować, czy ubiegający się o zapomogę związek komunalny wykorzystał wszystkie przysługujące mu uprawnienia finansowe, względnie w jakim stopniu je wykorzystał.

Podanie związku komunalnego o zapomogę winno być z reguły poparte wnioskiem władzy nadzorczej, opartym na wynikach przeprowadzonej lustracji.

Władza nadzorcza winna jest podanie ocenić krytycznie i wskazać, jakich zadań ustawowych nie jest w stanie wykonać ubiegający się o zapomogę związek komunalny, oraz wskazać, czy dotychczas działalność danego miasta, czy powiatu nie daje możliwości częściowej redukcji urzędników bez naruszenia przepisów ustawowych.

Jednocześnie ministerjum spraw wewnętrznych komunikuje, iż specjalna komisja do rozdziału pożyczek i zapomóg z komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego ustaliła zasadę, że gminy wiejskie nie mogą się ubiegać samodzielnie o zapomogę z tego funduszu. Sytuacja finnansowa gminy wiejskiej, uzasadniająca potrzebę udzielenia jej zapomogi może być jedynie motywem powiatowego związku komunalnego, występującego w swojem imieniu z prośbą o zapomogę.

PRZY ROBOTAH MIEJSKICH W SOSNOWCU zatrudnionych jest 170 robotników.

REPERACJE I BRUKOWANIE ULIC NA KRAŃCACH MIASTA.

Od szeregu tygodni magistrat sosnowiecki przeprowadza szereg robót brukarskich na ulicach, położonych na peryferjach miasta.

Przy robotach tych zatrudnionych jest 135 robotników i przy robotach wodociągowo - kanalizacyjnych około 40 robotników, czyli ogółem miasto zatrudnia obecnie zgórą 170 robotników.

Na ul. Długiej magistrat zastosował na próbę ciekawą inowację. Na odcinku około 200 mtr. tej ulicy stosowany jest t. zw. półbruczek.

Na podkład wapniaków układany jest szarogłaz, który następnie zalewany jest cementem. Koszt budowy metra wynosi stosunkowo małą sumę, bo 10 zł. 70 gr.

Jeśli próba ta wykaże dobre wyniki, wówczas system ten magistrat będzie stosować na szerszą skalę.

Ul. Długa jest już prawie wykończona. Po za odcinkiem próbnym, ulica ta wybrukowana została wapniakiem i posmołowana.

Przeprowadzony został również gruntowny remont szosy na Pekin; położona została nawierzchnia z wapniaka i wysmołowana. Przeprowadzony został także remont szosy zagórskiej i remont szosy będzińskiej, od ul. Rybnej do elektrowni małobądzkiej.

Jest to droga państwowa, jej utrzymanie więc nie leży w obowiązkach miasta. Magistrat jednakże, wychodząc z założenia, że jest ona jedyną drogą, łączącą Sosnowiec z Będzinem, zdecydował się z własnych funduszów przeprowadzić jej naprawę.

Roboty na tej drodze zostały już ukończone i wykonane tanim kosztem z wapienia i poasfaltowane. Wytrzymałość obliczona jest na 2 lata.

Przeprowadzone zostały następnie roboty na ul. Kordonowej. Był to już chyba najwyższy czas. Ulica ta bowiem przedstawiała istne bajoro, będące siedliskiem różnych zarazków. Błoto, dochodzące do 1 mtr. głębokości, zostało wywiezione, jezdnia wybrukowana wapieniem.

Obecnie przeprowadzana jest z grubsza regulacja i budowa ul. Bema. Narazie przewidziane jest wykonanie chodników i rynsztoków; brukowanie jezdni odłożone zostało do lepszych czasów z powodu braku gotówki.

Prócz tego magistrat przeprowadza roboty przy wiadukcie kolejowym, gdzie ustawia się balustrady żelazne.

Niezależnie od robót brukarskich przeprowadza jest konserwacja ulic, co uskuteczniają dróżnicy.

Będzin w przededniu budowy kolektora

Sprawa budowy kolektora kanalizacyjnego w Będzinie posuwa się nieomal z każdym dniem naprzód. Jak wiadomo, pieniądze na budowę kolektora magistrat otrzyma bezpośrednio z zakładu ubezpieczeń w Warszawie.

O ile chodzi o gwarancję na zabezpieczenie pożyczki to magistrat posiada wolną hipotekę na zgórą 900 tys. zł.

Komisarz Rzeczkowski bawił onegdaj w Kielcach, gdzie odbył z p. wojewodą specjalną konferencję. Przedłożony projekt budowy kolektora, wojewoda w całej rozciągłości zatwierdził.

Dziś kom. Rzeczkowski wyjeżdża do centrali zakładu ubezpieczeń w Warszawie, gdzie zostanie opracowany ostateczny projekt umowy budowy kolektora.

Trup z rozpłataną czaszką na polach wsi Niegowonice

MORDERCÓW ARESZTOWAŁA POLICJA.

Onegdaj posterunek policji w Łazach p. zawierckiego zaalarmowany został wieścią o zagadkowem morderstwie.

Na polach wsi Niegowonice, z okropnie rozpłataną czaszką leżał trup mężczyzny.

Przybyłe na miejsce władze śledcze ustaliły tożsamość zamordowanego, którym okazał się mieszkaniec Niegowonic, Stanisław Pielka.

Doraźne śledztwo ustaliło, że zabójstwa dokonali sąsiedzi jego Władysław Uszczański i Stanisław Baran zapomocą uderzeń drewnianemi kołami.

Powodem morderstwa były nieporozumienia na tle osobistem.

Obydwóch morderców aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Niemiec - dyrektor z huty Bismarka przemytnikiem.

Na skutek otrzymanych poufnych informacyj, z polecenia władz w mieszkaniu prywatnem dyr. administracyjnego i personalnego huty Bismarka, dr. Kausera w Wielkich Hajdukach, przeprowadzona została rewizja, która dała sensacyjne wyniki.

Podczas rewizji znaleziono wielką ilość drogich przedmiotów pochodzenia niemieckiego, które zostały sprowadzone przez zieloną granicę, z pominięciem obowiązujących przepisów celnych.

Przemyt skonfiskowano, naznaczając przemytnikowi dr. Kauserowi wysoką karę.

Afera przemytnicza dr. Kaysera wywołała na całym Śląsku zrozumiałe poruszenie.

DOCHODY KAS CHORYCH W POLSCE ZA ROK 1930.

„Wiadomości kas chorych", organ ogólnopaństwowego związku kas chorych opublikował dane, dotyczące wpływów ze składek ubezpieczeniowych do kas chorych za 1930 rok. Uderzające jest, że rok ten wykazuje po raz pierwszy spadek wpływów. Gdy w r. 1929 wpływy ze składek wynosiły 284,9 milj. zł.. w r. 1930 spadły do 271,2 miljonów, a zatem o 13,6 miljonów zł.

Wbrew ogólnej tendencji zniżkowej w pozycji składek, w niektórych województwach składki w r. ub. wzrosły o 5,6 proc., co tłumaczy się tem, że kasy chorych zostały tam najpóźniej zorganizowane, a niektóre znajdują się w stadjum organizowania. Pozatem wzrosły również składki w województwach wschodnich, białostockiem i lwowskiem. Ogółem wzrost składek dotyczył 89 kas i wynosił 3.516.051 zł., co daje w rezultacie wymienione powyżej saldo.

Kasy chorych liczyły na wzrost składek w 1930 r. i brały to pod uwagę, wprowadzając różne ulepszenia w lecznictwie, nieraz bardzo kosztowne, jakoteż podejmując budowę własnych gmachów. Prognoza ta oparta była na analizie danych za lata 1925– 1929. w których wpływy ze składek stale wzrastały: z 131,5 milj. zł. w r. 1925 do 284,9 milj. zł. w r. 1929.

OWOCE BĘDĄ TANIE, DRZEWA UGINAJĄ SIĘ OD PLONU.

Tegoroczny zbiór owoców zapowiada się dobrze, o ile nie spadną jakieś niespodziewane klęski, wypadnie znacznie lepiej od zbiorów zeszłorocznych.

Specjalnie obficie obrodziły czereśnie i wiśnie, które dopiero w tym roku na dobre odżyły, po klęsce, wynagradzając sadowników za nieurodzaj zeszłoroczny.

Słabiej nieco wypadł urodzaj jabłoni. Natomiast śliwy i grusze obrodziły bardzo dobrze. Cechą charakterystyczną bieżącego sezonu jest bardzo wczesne dojrzewanie owoców. W r. b. jemy owoce o 10 dni wcześniej, niż zazwyczaj. Dojrzewanie przyśpieszyły znakomicie majowe upały oraz dość sucha słoneczna pogoda czerwca i lipca.

Ogólny plon owoców w Polsce wyniesie według obliczeń prowizorycznych, około 150 miljonów klg.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

LIPIEC 15 Środa	Dziś: Rozesłanie Apost. Jutro: N.M.P. Szkapl. Wschód słońca: 3.32 Zachód słońca: 7.51

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 15 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Odczyt ze Lwowa. 15.45. Kom. harcerski. 16.00. Program dla dzieci. 16.30. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Radjo w małem miasteczku. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt. 1890. Koncert Reprez. ork. P. P. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Skrzynka poczt. rolu. 19.55. Urzęd. kom. Pańsw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Koncert ze Lwowa 21.00. Kwadrans lit. p t. „Dym". 21.15. Repert. warszawskich teatrów miejskich. 21.20. D. c. koncertu. 22.00. Feljeton p. t. Wybitne kobiety. 22.15. Dodatek do Pras. Dz. R. 22.20 Kom. meteor. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Tr. ze Lwowa. 23.15. Muzyka tan. z płyt. gramof.

WARSZAWA.

Czwartek, 16 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Wystawa Kolonjalna w Paryżu. 15.45 Kom. L. O. P. P. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.35. Wiad. wojsk. dla wszystkich. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Tajne oddziały bojowe w roku 1905. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt z Krak. 18.00. Koncert solistów 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Giełda roln. 19.50 Kom. Państ. Urzędu Wych. Fizyczn. 20.00. Pras. Dz. Radj. 2010. Kom. sport. I. 20.15. Koncert z Doliny Szwajc. W przerwie repert. warsz. teatrów miejsk. 22.00 Feljeton pt. „Na szczycie Fudżi". 22.30. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom. meteor. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Koncert z Wilna. 23.00. Muzyka lekka i tan.

KATOWICE.

Środa, 15 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 1310. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 15.25. Ogrodnik śląski. 15.45 Inetermezzo muz 16.00 Program dla dzieci. 16.30. Koncert z płyt gramof. 16.50. Odczyt z Warsz. 17.10 Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyt i koncert z Warsz. 19.00. Codz. odcinek powieśc. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Ze świata. 19.50. Kom. sport. 19.55. Tr. z Warsz. 20.15. Koncert ze Lwowa. W przerwie kwadrans lit. z Warsz. 22.00. Tr. z Warszawy. 22.20. Kom. z Warsz i program na dz. nast. 22.30. Reportaż muz. ze Lwowa. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz franc.

Ogólna.

(o) **Giełda zbożowo-towarowa w Katowicach.** Górny Śląsk stanowi w Polsce jeden z najbardziej pojemnych rynków zbytu dla płodów rolnych, w szczególności dla zbóż. W związku z tem odczuwano żywo potrzebę giełdy zbożowo-towarowej. Przygotowania do otwarcia giełdy posunęły się już tak daleko, że jej otwarcie jest obecnie kwestją najkrótszego czasu.

— o —

Z Kielc.

(k) **Osobiste.** Instruktor korporacyj przemysłowych p. Wiktor Wojtowicz rozpoczął z dn. dzisiejszym 4-ro tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Dyrektor izby rzemieślniczej p. Grzegorz Axentowicz z dn. wczorajszym rozpoczął dalej swój urlop zdrowotny.

(k) **Potwierdzenie urzędowe o złożeniu mandatu prezydenta St. Smugi.** Wczoraj izba rzemieslnicza w Kielcach, przysłała nam komunikat urzędowy, który potwierdza decyzję prezydenta izby rzemieślniczej p. Stefana Smugi o złożeniu przez niego mandatu przezydenta izby na ręce p. wojewody Paciorkowskiego, o czem obszernie donosiliśmy w ub. sobotę.

(k) **Chciał otrzymać premję asekuracyjną.** W stodole Jana Szatana, mieszkańca wsi Boska — Wola, gm. Grabów n-Pilicą, pow. kozienickiego został znaleziony tlejący się zwit szmat w którym znajdował się proch. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż sam właściciel usiłował podpalić swą stodołę w zamiarze otrzymania premji asekuracyjnej. Stodoła przedstawiała wartość około 500 zł., a asekurowana jest w P. Z. U. N. w Kielcach na sumę 3.020 zł.

(k) **Napad rabunkowy wśródmieściu Kielc.** Henryk Witecki, zam. w Kielcach, przy ul. Młynarskiej 2, zameldował w komisarjacie, że wracając z miasta w towarzystwie Jana Stępnia i Mendla Finkielsztajna, na ul. Żelaznej spotkali się z Franciszkiem Nazarymi i Janem Gajdą i Adamem Chwastowskim z Kielc. Bez żadnych powodów Gajda uderzył Witeckiego w twarz, poczem powalili na ziemię i wszyscy czterej poczęli go bić. Po bójce Witecki zauważył brak zegarka z łańcuszkiem, wartości 24 zł. i 37 zł. gotówki, o zabranie których podejrzewa napastników.. Podczas bójki towarzysze Witeckiego uciekli.

(k) **Pożary.** We wsi Ujny, gm. Szczecno, pow. kieleckiego w zabudowaniach Jana Metryki powstał pożar, który zniszczył dwa domy mieszkalne, dwie stodoły, dwie obory, dwie szopy cały inwentarz martwy i częściowo inwentarz żywy. Straty wynoszą 8.500 zł. Przy pożarze jedna osoba odniosła lekkie poparzenie. Jak ustalono dochodzenie, pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina

— Onegdaj około godz. 1 w nocy we wsi Aleksandrówka ,gm. Bodzentyn pow. kieleckiego w zabudowaniach Anny Smalcowej, powstał pożar, który zniszczył dom mieszkalny, oborę, stodołę, oraz, inwentarz martwy i częściowo inwentarz żywy. Straty wynoszą 1600 zł. Podczas pożaru spaliła się śpiąca w stodole niedołężna, stara kobieta, Katarzyna Pomorska, lat 75.

— We wsi Prydacze, gm Bodzentyn, pow. kieleckiego wskutek zapalenia się sadzy w kominie, podczas palenia w piecu chlebowym powstał pożar, który zniszczył dom mieszkalny z oborą i stodołą, oraz częściowo inwentarz martwy należący do Władysława Szlifika. Straty wynoszą 3.500 zł.

Z Sosnowca.

(s) **Kom. Kuźniak w Warszawie.** Komisarz m. Sosnowca p. Kuźniak bawił wczoraj w Warszawie, w sprawach pożyczki ulenowskiej i podatku inwestycyjnego.

(s) **Odprawa komendantów i prezesów oddziałów związku strzeleckiego.** W ub. niedzielę w Sosnowcu odbyła się odprawa komendantów kompanijnych i prezesów odziałów związku strzeleckiego. W odprawie wzięło udział około 40 delegatów, ze wszystkich oddziałów, znajdujących się na terenie pow. będzińskiego.

Poruszona była sprawa dorocznego marszu „szlakiem kadrówki", w którym związek pow. będzińskiego wystąpi dość okazale, bowiem w marszu tym weźmie udział 6 drużyn.

Omawiane były następnie sprawy organizacyjne związku, które referował p. Abratański. Pod koniec przemawiał obwodowy komendant p. w. mjr. Michocki z 11 p. p.

Z Będzina.

(b) **Czyj pas transmisyjny?** W komisarjacie policji w Będzinie jest do odebrania pas transmisyjny, pochodzący z kradzieży. Złodzieje zostali ujęci z łupem.

Demonstracje przeciwniemieckie w Wolbromiu.

NIECH OBCOKRAJOWCY NIE ZABIERAJĄ PRACY OBYWATELOM — POLAKOM.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Wolbromiu, na przykładem Olkusza i wielu miast, ogólna manifestacja przeciw zaborczości i militaryzacji Niemiec. W proteście wzięli udział prawie wszyscy mieszkańcy, bez różnicy poglądów politycznych i wyznania.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w miejscowym kościele, poczem liczny pochód ruszył ulicami na rynek, gdzie stowarzyszenie młodzieży polskiej odśpiewało „Pod Twoją obronę".

Po wygłoszeniu okolicznościowych przemówień zebrani odśpiewali „Rotę".

W manifestacji wzięły udział wszystkie organizacje na terenie miasta, jak PW., młodzież polska, straże ochotnicze ogniowe z rejonu Wolbrom i przedstawiciele rządu i samorządu.

Manifestanci uchwalili rezolucję, **domagającą się usunięcia wszystkich poddanych niemieckich, utrzymujących się w Polsce z pracy najemnej, a jednocześnie siejących zarzewie niezgody wśród rdzennej polskiej ludności, odbierając jej zarobek i szpiegując na rzecz swego państwa; wydania kategorycznego zakazu rejentom spisywania aktów o nabywanie nieruchomości przez osoby pochodzenia niemieckiego na kresach państwa, wzdłuż linij kolejowych i wogóle w miejscowościach mogących mieć znaczenie strategiczne, a natomiast wydanie nakazu właściwym organom ułatwiania w osiedlaniu się w tych punktach naszych reemigrantom, powracającym z Ameryki; zredukowania do minimum kontyngentu wwożonych towarów niemieckich do Polski; wyznaczenia wysokich nagród za wykrycie kontrabandy wszelkich towarów, pochodzących z Niemiec, a na sprzedających te towary nakładania najwyższych kar, do konfiskaty całego majątku włącznie.**

„Genjalny" wynalazek wiejskich spryciarzy.

Aparat do robienia pieniędzy.

Onegdaj, do Ignacego Broka, zamożnego gospodarza wsi Zbelutka, pow. opatowskiego, przyszli Józef Kowalik i Zygmunt Chudzicki, zamieszkali we wsi Cukrówka, pow. koneckiego i Józef Bębenek, zamieszkały we wsi Broniów, pow. radomskiego i zademonstrowali mu swój nowy wynalazek, służący do fabrykacji pieniędzy, namawiając go jednocześnie do zawarcia spółki.

Brok początkowo nieufnie patrzał na przybyłych, ale gdy na jego żądanie sfabrykowali banknot 10-złotowy i 20-złotowy, uwierzył w genjalność wynalazku, wręczając 1000 zł. do dalszej fabrykacji.

Fabrykacja odbywała się w ten sposób, że między dwa banknoty np. 10-złotowe wkładano czysty papier zwilżony przedtem w jakiejś chemikalji i stłaczano go prasą. Po kilkunastu godzinach z pod prasy, ku zdziwieniu Broka wyjęto trzy banknoty 10-złotowe. Pod „wpływem" chemikalji i pod ciężarem prasy czysty papier zamienił się w dziesięciozłotówkę, posiadającą blade i nikłe kolory.

Spryciarze otrzymane pieniądze od Broka schowali, do prasy zaś włożyli paczkę czystego papieru, polecając otworzyć ją Brokowi dopiero po upływie 24 godzin.

Na drugi dzień, po otwarciu prasy Brok zauważył, że padł ofiarą oszustwa i zameldował o wszystkiem policji, która wdrożyła natychmiastowe śledztwo.

Podczas osobistej rewizji znaleziono u Kowalika 2 buteleczki chemikalji, papier formatu wspomnianych banknotów i 2 kopje 10-ciu i 20 złotych.

Kowalika i Bębenka zatrzymano, Chudzickiego zaś poszukuje policja. Zatrzymani wraz z dochodzeniem zostali przekazani władzom sądowym.

Z Czeladzi.

(c) **Zapisy do publicznej szkoły dokształcającej zawodowej w Czeladzi.** odbywać się będą w kancelarji szkoły powszechnej nr. 3 na Skałce w dniach od 15 do 21 bm. w godzinach: rano od 9—12 i 5—8 wiecz. Obowiązkowi uczęszczania do szkoły, podlegają wszyscy młodociani pracownicy w r. 1913 do 1917 r., bez różnicy wyznania, a zatrudnieni w zakładach przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych. Zapisom podlegają nietylko nowowstępujący, ale i ci słuchacze, którzy uczęszczali w ub. roku na wykłady, a nie otrzymali świadectwa ukończenia. W roku szkolnym 1931-32, prócz istniejących trzech kursów zostanie uruchomiony i kurs wstępny, którego otwarcie uzależnione będzie od ilości zgłoszonych kandydatów, z ukończeniem 3-ch i 4-ch oddziałów szkoły powszechnej. Uchylanie się od zapisów będzie karane.

Z Zawiercia.

(z) **Gwoździk pobił Gwoździa.** Spokojny mieszkaniec Zawiercia Michał Gwóźdź (ulica Ogrodowa nr. 14), pobity został przez znanego na tamtejszym terenie awanturnika, Joljana Gwoździka (Piaskowa 28). Niepoprawnego „terorystę" czeka nieunikniona kara.

(z) **Fałszywe pieniądze.** Za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy 50 groszowych, pociągnięto do odpowiedzialności Marję Puchniewicz (Ogrodowa 8). Puchniewiczowa nie przyznaje się do winy. Sprawę rozstrzygnie sąd.

(z) **Z nędzy...** Netka Bruk, lat 20, zamieszkała w Zawierciu przy ul. N.-Rynek 20, podczas nieobecności domowników popełniła samobójstwo przez powieszenie.

Przyczyną samobójstwa — opłakane warunki materjalne.

Z Olkusza.

(ol) **Na pogorzelców w Pradłach.** Na ostatniem posiedzeniu sejmiku, poruszona była sprawa niesienia pomocy doraźnej dla mieszkańców wsi Pradła, która przed niedawnym czasem dotknięta została klęską pożaru.

Wydział powiatowy postanowił wyasygnować dla pogorzelców subsydjum w wysokości 1.500 zł., na zakup zboża. Zapomoga ta wydawana będzie w naturze.

Godzinami mógłbym słuchać pani.

— Pan jest pochlebcą...

— Głos pani ma dla mnie coś oszałamiającego!

— Pan przesadza..

— Wcale nie. W ustach pani największa niedorzeczność brzmi jak anielska muzyka.

* * *

Profesor ortopedysta, przedstawiając kandydatowi chorego :

— Widzi pan, ten chory ma jedną nogę krótszą i dlatego kuleje. Coby pan w takim wypadku zrobił?

Kandydat: — Kulałbym tak samo.

* * *

Nauczycielka rozżalona: — Chciałabym naprawdę choć na dwa, trzy dni być twoją matką.

Mały Tolo: — Dobrze, proszę pani. Zapytam się tatusia, może się zgodzi.

Przedruk wzbroniony.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

48.

— Pan Greene będzie tu dopiero za pół godziny — rzekł Markham, zwracając się do Vancea. — W poczekalni czekają na mnie interesenci i chciałbym ich tymczasem załatwić. Może wobec tego ty i pan Van Dine zabierzecie panią na giełdę i pokażecie, co wyprawiają meklerzy. Zgoda, panno Ado?

— Cudownie! — wykrzyknęła dziewczyna.

— Może i pan pójdzie, sierżancie?

— Ja? — obruszył się Heath. — Ja mam dosyć wrażeń. I zresztą mam robotę.

Giełda była o parę kroków dalej, ale pojechaliśmy samochodem. Znalazłszy się na miejscu, wjechaliśmy windą na górę i udali się na galerję. Tego dnia panowało tu niezwykłe ożywienie i ogłuszające wrzaski, bijące w sufit przypominały jakąś uliczną demonstrację. Ja znałem tę instytucję, a Vance nie znosił hałasu i zamętu, zato Ada była pod silnem wrażeniem. Oczy jej błyszczały ,a na policzki wystąpiły silne rumieńce.

— Widzi pani, panno Ado, do jakich granic dochodzi głupota ludzka — zauważył Vance.

— O, to jest wspaniałe — odpowiedziała. — Oni żyją, czują i walczą.

— Więc paniby się to podobało? — uśmiechnął się Vance.

— O!! Ja zawsze pragnęłam życia gwałtownego... podniecającego... jak to.... — Wskazała ręką na oszalały tłum giełdziarzy.

Było to zrozumiałe. Monotonne życie w posępnym domu musiało obudzić w niej przez reakcję pęd do ruchu i walki.

Właśnie w tej chwili obejrzałem się przypadkowo i zobaczyłem, że w drzwiach, wychodzących na galerję stoi Heath. Na twarzy jego malował się wyraz ponurego przerażenia. Podniosłem rękę, pokazując mu, gdzie jesteśmy.

— Pan sędzia prosi pana natychmiast do biura, panie Vance — zameldował złowieszczym tonem. — Przysłał mnie po pana.

Ada spojrzała na niego i twarz jej okryła się bladością.

— Dobrze! — odparł z żartobliwą rezygnacją Vance. — Rozkaz to rozkaz, prawda, panno Ado? A właśnie zaczęliśmy się bawić.

Dziewczyna nie odpowiedziała. Widać było, że jest przerażona i w drodze powrotnej do sądu nie przerwała milczenia ani jednem słowem.

Droga ta zajęła nam dość dużo czasu, gdyż na ulicy utworzył się zator, a potem trzeba było czekać na windę. Vance zachowywał się spokojnie, zato Heath dyszał ciężko, jakby po wielkim wysiłku.

Gdy weszliśmy do gabinetu Markhama, sędzia wstał i podszedł szybko do Ady.

— Pani jest dzielna i opanowana — rzekł serdecznie. — Niech pani uzbroi się w te cnoty, bo stało się coś tragicznego i nieprzewidzianego. A ponieważ i tak musiałaby się pani o tem dowiedzieć....

— Rex! — wyjąkała dziewczyna, osuwając się bezsilnie na krzesło.

— Tak — odparł cichym głosem. — W parę minut po wyjściu państwa zatelefonował Sproot....

— Zastrzelili go tak, jak Julję i Chestera! — rzuciła prawie niedosłyszalnym szeptem Ada, a nas przeszły ciarki niesamowitej grozy....

Markham skłonił głowę.

— Niecałe pięć minut po pani telefonie ktoś wszedł do jego pokoju i zastrzelił go.

Ukryła twarz w dłoniach i ciałem jej wstrząsnęło suche łkanie.

Markham położył rękę na jej ramieniu.

— Uspokój się, dziecko — rzekł. — Pojedziemy tam zaraz zobaczyć, czy się czego nie da zrobić. Zabierzemy panią z sobą.

— Och, nie. nie. Ja nie pojadę — jęknęła. — Boję się! — Boję się!...

—

ROZDZIAŁ XIV.

ŚLADY NA DYWANIE.

(Wtorek, 30-go listopoda, południe).

Z trudem udało się Markhamowi namówić Adę, żeby zabrała się z nami do domu. Była w panicznym strachu i wyrzucała sobie, że Rex poniósł śmierć pośrednio z jej winy. Ale wkońcu ustąpiła.

Zabraliśmy po drodze dwuch detektywów z Głównej Komendy Policji i przebyli przestrzeń, dzielącą nas od domu Greenów z rekordową szybkością, bo w ciągu niecałych dwudziestu minut.

W odległości kilkunastu kroków od Bramy Greenów przechadzał się agent tajny. Heath dał mu znak, aby się zbliżył.

— Co wiesz. Santos? — zapytał szorstko. — Kto dziś wchodził, czy wychodził z domu?

d. c. n.

Zimne kąpiele jako najskuteczniejszy sposób hartowania ciała.

Hartować się trzeba koniecznie, pytanie tylko kiedy i jak.

Odróżniamy dwa rodzaje hartowania ciała. Pierwszy polega na ogólnem przyzwyczajaniu się do przebywania na powietrzu, bez względu na jego temperaturę czy stan pogody. Drugi, na działaniu na skórę zimną wodą w celu przytępienia tak zwanych odruchów zimna. Więc kąpiele rzeczne czy morskie, prysznice, wreszcie zimne nacierania całego ciała.

Wszystkie te zabiegi, wykonywane rozważnie, z zachowaniem odpowiednich środków ostrożności, nadewszystko planowo i systematycznie, doskonale spełniają swoje zadanie, osłabiając wrażliwość naszego układu nerwowego na nagłe zmiany temperatury. Pamiętać jednak należy, że ten sposób hartowania, jeeżli ma być skuteczny, musi być prowadzony stale, bowiem, jak wykazuje doświadczenie, po przerwaniu odnośnych manipulacyj, układ nerwowy tem rychlej powraca do dawnego stanu przewrażliwienia .

Pierwszym środkiem ostrożności, któ ry zachować należy przy używaniu rzecznych czy morskich kąpieli, także kąpieli w basenach, jest zanurzanie się w wodzie dopiero po zupełnem wypoczęciu i ochłodzeniu ze zgrzania po spacerze, jaki odbyliśmy, aby dostać się do kąpieli.

Osoby szczególnie wrażliwe na nagłe zetknięcie się z zimną wodą, winny przed wejściem do kąpieli natrzeć zimną wodą kark, piersi, brzuch, a z w ł a s z c z a okolicę serca, aby stopniowo oswoić się z zimnem, bowiem nagły wstrząs, spowodowany ostrą zmianą temperatury środowiska, może wywołać niebezpieczny skurcz naczyń krwionośnych.

Nie należy też wchodzić do zimnej kąpieli o przepełnionym żołądku. System osuszania się po zimnej kąpieli na piasku wybrzeża na pełnem słońcu nie należy do trafnych, ani godnych zalecenia. Nadewszystko narażać to może na niebezpieczne u osób z delikatniejszą skórą zwłaszcza, oparzenia słoneczne, wywołujące często nader bolesne stany zapalne skóry, oraz, co gorzej, na porażenia słoneczne, występujące w postaci gwałtownych mdłości, silnego bólu głowy, a nawet utraty przytomności.

Lekarze coraz bardziej też ostrzegają przed nadmiernem wystawianiem ciała, nadewszystko nieosłoniętej głowy, na wpływ palących promieni słońca. Po kąpieli najlepiej przedewszystkiem osuszyć skórę, silnie wycierając ją włochatem prześcieradłem czy ręcznikiem, aby wywołać żywszy obieg krwi, a dopiero potem odpocząć na piasku wybrzeża, aby po spożyciu podczas tego odpoczynku przyniesionego ze sobą posiłku, mieć siły do odbycia dłuższej przechadzki.

Rozpocząć używanie zimnych kąpieli należy podczas dni ciepłych, aby potem nie przerywać ich już podczas pory chłodniejszej aż do późnej jesieni. Zdarzają się odważni, kontynujący kąpiele rzeczne i w zimie, jest to wszelako eksperyment nazbyt ryzykowny, któ rego polecać nie należy.

Dr. S. C.

Zbrodnicza babka i matka.

Obie mordowały dzieci.

W miejscowości Darlingtown (Indjana) wykryto zbrodniczą aferę, która wywołała wielkie wrażenie w Stanach Zjednoczonych. Oto niejaka Barbara Craigton i jej 27-letnia córka pani Dolbam zostały uwięzione pod

strasznm zarzutem

zamordowania kilkorga dzieci w okresie lat 15.

Pani Dolham została pierwsza aresztowana, gdy wśród zagadkowych okoliczności zmarł jej

5-cio miesięczny synek.

Ponieważ sąsiedzi pamiętali, że tak samo w tajemniczy sposób przed dwoma i pięciu laty zmarło dwoje dzieci pon Dolham, więc zawiadomili policję

Dziwna rzecz, że każdy taki zgon następował nazajutz po kłótni pani Dolham z mężem i po odejściu jej do matki wraz z dzieckiem...

Badana pani Dolham przyznała się, że matka

mordowała jej dzieci

za jej zgodą. Ona sama trzymała dziecko, podczas gdy pani Craigton

dusiła je.

Co więcej — przed kilkunastu laty pani Craigton zgładziła w ten sposób ze świata troje własnych dzieci, zrodzonych kolejno w ciągu 6 lat z różnych nieprawych związków. Dodać należy że pani Craigton również jest zamężna.

Ten niesamowicie potworny splot zbrodni, dokonany przz dwie kobiety na kilkorgu dzieciach, wywołał w Stanach Zjednoczonych

olbrzymie oburzenie.

Opinja publiczna domaga się posadzenia zbrodniarek na krześle elektrycznem.

Edgar Wallace przed sądem.

SPRAWA SKRADZIONEGO „KALENDARZA".

Dwa są gatunki sławy literackiej... Jedna dojrzewa powoli, nieraz lat dziesiątki i setki, za to trwa przez wieki całe... Druga zjawia się szybko, jak błyskawica, ale też trwa bardzo krótko...

Drugą właśnie sławą cieszył się przez jakiś czas znany autor licznych romansów kryminalnych, literat angielski Edgard Wallace. Przez kilka lat powieści jego, przekładane na szereg języków, rozchwytywane były przez czytającą publiczność i cieszyły się

ogromnem powodzeniem.

Obecnie jednak popularność jego znikała i Wallace musiał ustąpić miejsca nowym „znakomitościom", których powodzenie prawdopodobnie będzie równie krótkie...

Prasa angielska znowu obecnie rozpisuje się o tym autorze, ale nie z powodu nowych jego sukcesów literackich, lecz

z powodu procesu,

w którym Wallace występował oskarżony o plagjat...

Mianowicie mało znany zagraniczny literat angielski Goldfram wytoczył Wallace'owi proces zarzucając mu, iż jego sztuka p. t.: „Kalendarz" (Wallace jest również autorem licznych sztuk sensacyjnych) została żywcem skradziona z powieści Goldframa p. t. „Przeznaczenie".

Wallace jednak udowodnił niezbicie, że dramat jego powstał zupełnie niezależnie od owej powieści, i że został napisany w rekordowym czasie 4-ch dni...

Pierwsze pytanie skierowane przez sędziego do Edgarda Wallace'a, który jak się okazało przy tej sposobności nazywa się Ryszard Edgard Horacjusz Wallace — brzmiało:

— Ile powieści pan napisał?

— Około 130...

Sędzia: Gdyby pan Wallace nie zjawił się dzisiaj przed sądem, napisałby 131 powieści...

Ponieważ Wallace dostarczył dowodów swego oryginalnego autorstwa, przyznano mu odszkodowanie w wysokości tysiąca funtów szterlingów.

Program zajęć księcia Walji.

Program zajęć dziennych następcy tronu Wielkiej Brytanji nie należy do tych, w których możnaby powiedzieć, że pozostawiają jego wykonawcy dużo czasu na rozrywki i dowolny układ dnia.

Jeśli książę Walji spędza czas w Londynie, dzień jego składa się ściśle według oznaczonych przez ochmistrza dworu godzin:

Książę wstaje o 7.30 rano, o 8.15 spożywa śniadanie, o 8.30 przegląda pisma i pocztę, o 9 przyjmuje, konferuje i załatwia korespondencję, o 10 na konferencji z sekretarzami układa program przyjęć i uroczystości, na których musi być obecnym ex officio, o 11.30 przyjęsie oficjalnych osobistości ze świata dyplomatycznego i urzędowego, o 1.30 — obiad.

Od godziny 3 pp. zaczynają się znowu oficjalne przyjęcia, konferencje, audjencje. W godzinach przedwieczornych książę przygotowuje z pomocą sekretarza teksty przemówień, które są, ze względu na stanowisko następcy tronu, opracowywane bardzo starannie i skrupulatnie. Książę posługuje się przy pisaniu maszyną, małym podręcznym Remingtonem.

Dopiero w godzinach wieczornych może książę Walji dysponować dowolnie swym czasem.

Reprezentacyjne obowiązki księcia rozrosły się ostatnio bardzo ze względu na stan zdrowia króla Jerzego, któremu nie wolno już przemęczać się zbytnio .

O ile książę bawi poza Londynem, w swych dobrach lub na wycieczce, korzysta z tych wszystkich swobód, jakie przysługują w życiu prywatnem każdemu obywatelowi Anglji.

Ze sportu.

TABELA MISTRZOSTW KL. „B" 1-ej RUNDY PODOKRĘGU ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO KIEL. Z. O. P. N.

Miejsce	Nazwa klubu	Ilość gier	Ilość punktów	Stos. bramek
1	„Policyjny"	6	10	15:3
2	„Rozwój"	6	9	22:8
3	„Solvay"	6	8	12:9
4	„Dąbrowa"	6	7	13:10
5	„Arja"	6	3	9:14
6	„Samson"	6	3	6:21
7	„Vesta"	6	2	7:19

Z zestawienia tego wynika, iż mistrzem wiosennym kl. „B" w 1931 r. został „Policyjny" K. S. z Będzina. Zaznaczyć jednocześnie należy, iż klub ten niema ani jednego spotkania przegranego, a jedynie 2 punkty stracił przez zremisowanie w dwuch spotkaniach.

K. S. ZW. STRZELECKIEGO — K. S. „SAMSON"

W Modrzejowie zostały rozegrane pierwsze zawody koleżeńskie przed niedawnym czasem zorganizowanej drużyny piłki nożnej oddziału zw. strzeleckiego z miejscową drużyną „Samson".

Wynik zawodów 2:2. Młoda drużyna strzelecka wykazała dużo opanowania sportowego, dzięki czemu można jej wróżyć jaknajlepszą przyszłość.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 14. 7.

Warszawa doł. 9.07
Nowy Jork 8.924
Londyn 43.37
Paryż 35.05
Wiedeń 125.45
Praga 26.44
Włochy 46.70
Szwajcarja 173.39
Dol. War. pr. obrt. 9.10

Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 14. 7.

Bank Polski 114.00
Cegielski 25.00
Lilpop 16.50

Tendencja niejednolita.

4 proc. Poż. Inwest. zł. 83.00 — 82.75
4 i pół proc. Ziem. Kredyt 49.50 —49.00 — 49.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, z dn. 14. 7.

Żyto 24.25 — 24.75

Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

BUDŻETY SZKOLNE W RÓŻNYCH PAŃSTWACH.

Międzynarodowe biuro wychowania w Genewie opublikowało wyniki ankiety, rozpisanej na temat wydatków na szkolnictwo w budżetach różnych państw. W Europie pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje Danja (20.7 proc.), drugie Holandja (19.2 proc.), trzecie Prusy (16.5 proc.), potem idzie szereg państw, jak Irlandja, Islandja i Szwecja, gdzie odsetek wynosi 15 proc. i Polska (14.7 proc. w r. 1929). Dla Hiszpanji odsetek ten wynosi 5.3 proc., dla Italji 3.7 proc., dla Turcji 3.7 proc. W Ameryce pierwsze miejsce zajmuje Panama (19.5 proc.), drugie Kuba (17.8 pr.), ostatnie Wenezuella (4.8 proc.). W Azji pierwsze miejsce zajmują Filipiny (11 proc.), drugie Japonjn (6.8 proc), ostatnie Sjam (2.4 proc.).

ZNACZENIE NOWORODKÓW PRZY POMOCY PROMIENI ULTRAFIOLETOWYCH.

Weszło w użycie w klinikach nowojorskich i ochronkach dla niemowląt. Wypalanie w ten sposób nazwiska rodziców dziecka na ciałku niemowlęcia ma się przyczynić do ułatwienia rozpoznania niemowląt i do uniknięcia wydarzających się czasem wypadków zamiany dzieci. Na szyjce dziecka umieszcza się medaljon z wysztancowanem nazwiskiem i poddaje się działaniu promieni ultrafioletowych. Oparzają one skórę i pozostawiają napis na niej w postaci czerwonych znamion.

ZWYCZAJ WYGALANIA TWARZY

Znany już był w Egipcie starożytnym. Golili zarost kapłani, szlachta nosiła wąskie, krótkie bródki, często przyprawiane, faraon zaś nosił dość długą brodę. Rzymianie nosili zarost do III wieku przed nar. Chr. Później przyjął się powszechnie w Rzymie zwyczaj golenia zarostu, wraz z osiedleniem się w stolicy fryzjerów i golarzy, przybyłych z Sycylji.

HUMOR.

Policjant:—Zatem, jak pan mówi okradziono pana wczoraj wieczorem?

— Tak, zabrano mi wszystko, co posiadałem. Razem 53 przedmioty.

Policjant: — Czy może je pan dokładnie wyliczyć?

— Owszem. Jedna talja kart i korkociąg.

* * *

— Jakże się wam udaje hodowla pszczół?

— Dziękuję. Jestem zupełnie zadowolony. Wprawdzie miodu jeszcześmy nie mieli, ale zato pszczoły już dwa razy pocięły moją teściową.

* * *

Nauczycielka w szkole żeńskiej:

— Jakże się nazywała kobieta ,o którą prowadzono wojnę trojańską?

Żadna z dziewczynek się nie zgłasza. Nauczycielka zbliża się do dziewczynki, imieniem Helena i pyta:

— Ty napewno będziesz wiedziała. Ta kobieta nazywała się tak, jak ty. No, śmiało!

Dziewczyna :— Pordesówna.

* * *

Dopiero tak niedawno jakeście się pobrali, a już nie mówicie do siebie? Dlaczego?

— Bo ostatnio strasznie posprzeczaliśmy się o to, kto kogo więcej kocha.

*

— Niech pan sobie wyobrazi: nasz przyjaciel Edward leży w szpitalu.

— W szpitalu? przecież wczoraj wieczorem widziałem go na dancingu. Czuł się wyśmienicie i tańczył z jakąś uroczą blondynką.

— Właśnie. Jego żona też to widziała.

*

Kłopociński zamówił stroiciela fortepianu.

— Widzi pan, — tłumaczy mu. — Tu jest taki jeden klawisz, który przy uderzeniu nie odpowiada.

— Rozumiem, mam go naprawić.

— Nie. Ma pan naprawić inne, aby też nie odpowiadały.

POLICJANT — SYN MILJONERKI

reguluje ruch i nie wie czy nie jest synem biednej robotnicy.

Policjant paryski Henri Minzer, który reguluje ruch w pobliżu znanego hotelu Crillon i gmachu ministerjum marynarki, stanowi w tej chwili temat rozmów towarzyskich i przedmiot zainteresowania reporterów.

Osobliwe bowiem są jego dzieje.

Do 19-go roku życia Henri mieszkał razem ze swoją matką, która z drugiego małżeństwa nosiła arystokratyczne nazwisko Manteiro de Borros.

Matka, mąż jej i syn z pierwszego małżeństwa, przynajmniej Henri uważał się za takiego, przebywali większą część roku wParyżu we własnym pałacyku, wyjeżdżając na lato do Dinard, gdzie posiadali willę i spędzając wiosnę na Lazurowem Wybrzeżu, również we własnej willi.

Kilka lat przepędził Henri w szkole w Lozannie. Po złożeniu bakalaureatu młodzieniec powrócił do Paryża, gdzie zaczął prowadzić życie przyszłego miljonera...

Miał dwa auta, pasjonował się do wyścigów konnych, był mistrzem przy urządzaniu cocktailów.

I oto pewnego dnia — grom z jasnego nieba. Matka kazała go zawołać do siebie i rzekła:

— Muszę ci powiedzieć całą prawdę. Nie jesteś moim synem ale dzieckiem robotnicy, która umarła w Buenos Aires. Po jej śmierci przygarnęłam cię i wychowałam jak syna. Obecnie zamierzam zmienić tryb życia i jeszcze więcej podróżować aniżeli dawniej.Nie wiem, co właściwie mam począć z tobą. Najlepiej będzie jeżeli opuścisz zupełnie mój dom. Zapewnię ci małą rentę, która uchroni się przed nędzą.

Młodzieniec był tak oszołomiony tem niespodziewanem oświadczeniem, że nawet nie pomyślał o żądaniu jakichś dokumentów. Nie przyjął ofiarowanej mu renty, spakował walizę i odjechał do Marsylji, gdzie zaciągnął się do legji cudzoziemskiej.

W ciągu pięciu lat służby legjonista Minzer sprawował się bez zarzutu i uzyskał nawet odznaczenia.

Następnie powrócił do Francji i zaczął się starać o posadę policjanta, którą dzięki doskonałej opinji służbowej i znajomości obcych języków z łatwością otrzymał.

Nagle dowiedział się z gazet, że zarówno pani Monteiro de Borros, jak i jej mąż zmarli.

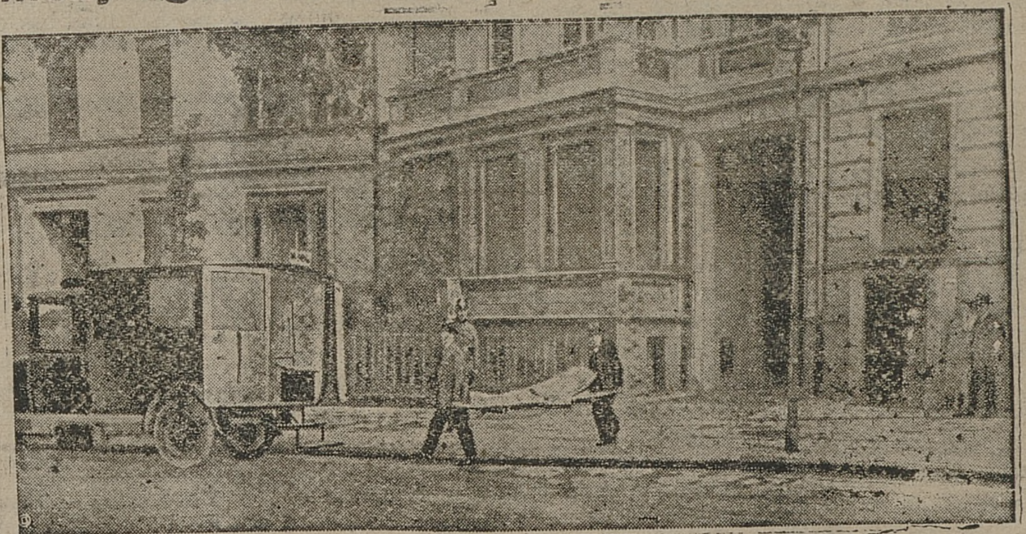
Wiedział, że nie posiadają oni spadkobierców z pierwszej linji, tylko jakichś dalekich krewnych.

Za poradą wybitnego adwokata paryskiego postanowił wystąpić z pretensjami do spadku, który wynosi kilka miljonów.

Adwokat zażądał opieczętowania wszystkich pozostałych po pani Monteiro listów i dokumentów, ponieważ istnieje przypuszczenie, że Henri był nieślubnym synem zmarłej i zatem posiada prawa spadkowe.

Siostrzeńcy i siostrzenice pani Monteiro twierdzą natomiast, że zmarła nigdy żadnego syna nie posiadała, a przyjęcie do domu dziecka jakiejś robotnicy było tylko sentymentalnym pomysłem kapryśnej kobiety.

Tajemniczy zgon konsula jugosławiańskiego w Berlinie



Jak to już wczoraj donosiliśmy w Berlinie zmarł w tajemniczych okolicznościach konsul Jugosłowiański dr. Barckhausen. Ilustracja nasza przedstawia moment wynoszenia zwłok konsula z pokoju (x), gdzie znaleziono ciało.

Amerykański podsekretarz stanu, Stimson



(po lewej stronie) w rozmowie z Muss olinim (na prawo) w Rzymie.

Tajemnica wytwornej pary

kuracjuszów.

W jednej z warszawskch instytucyj społeczno - filantropijnych pracował w charakterze sekretarza pan Jerzy Olszewski.

Jednym z obowiązków sekretarza było inkasowanie raz na miesiąc subsydjum rządowego w kwocie 20 tysięcy zł.

Zdarzyło się, że nieposzlakowany urzędnik, podjąwszy dnia 1 lipca supsydjum dla swej instytucji, poczuł charakterystyczne swędzenie prawej dłoni, w okolicy t. zw.

żyłki hazardu.

— Dziś, albo nigdy! — pomyślał sobie pan Olszewski, poczem raźnym krokiem udał się wprost do okienka kasy skarbowej na pole mokotowskie, gdzie się konie ścigają, który pierwszy dojdzie do mety.

Zastanawialiśmy się niejednokrotnie na czem polega owa

tajemnicza siła,

która tysiączne tłumy ludzi przykuwa do barjery, która każe rozsądnym indywiduom przypatrywać się z zapartym oddechem denerwującej gonitwie bezrozumnnych zwierząt.

Z badań naszych wynika, że rozsądni ludzie, szukając

niezdrowej podniety,

czynią z zarządem owych końskich wyścigów, wysokie częstokroć zakłady.

Takie właśnie głupstwo zamierzał zrobić pan Olszewski. Pomyślał sobie o jednym koniu: „No ten to chyba przyjdzie pierwszy!", podszedł do okienka i zaproponował kasjerce

ryzykowny zakład,

który dama przyjęła bez wahania.

Po paru godzinach z 20 tysięcznego subsydjum została pewna suma, której nie warto już było odnosić do instytucji dobroczynnej, ale która wystarczyła panu Olszewskiemu na wyjazd do Krynicy w towarzystwie

„osobistej sekretarki".

Defraudant zemeldował się w pensjonacie „Lwigród" jako Jerzy Putowski.

Tymczasem zaniepokojone towarzystwo dało znać urzędowi śledczemu o przeciągającej się nieobecności swego sekretarza.

Urząd śledczy począł szperać w swych kartotekach i znalazł fotografję Olszewskiego, który okazał się wielokrotnie

karanym fałszerzem.

Fotografję przesłano policji kryminalnej, która pana „Putowskiego" zaaresztowała i odesłała do Warszawy. Przy defraudancie znaleziono zaledwie 70 zł.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE.

PRAKTYKANTA starszego inteligentnego przyjmie zaraz biuro „Lex", Sosnowiec, Teatralna 1.

POTRZEBNA solidna dziewczyna do gospodarstwa domowego oraz do pomocy w sklepie. Wiadomość w „Expresie Zagłębia".

CHŁOPIEC na posyłki potrzebny od zaraz. Zgłoszenia z rodzicami. Józef Hlawski, Będzin, Małachowskiego 1.

Kupno i sprzedaż.

OKAZYJNIE 3 lampowy aparat radjowy komplet do sprzedania. Sosnowiec, Kacza 8, J. Gębka.

MOTOCYKL w dobrym stanie marki Ariel sprzedam. Wiadomość ulica Piłsudskiego 30, tel. 710, Pralnia Hygjena.

DRUT kolczasty, szyny budowlane i wąskotorowe, oraz różne żelastwo do użytku poleca H. Pfeffer, Będzin, Małachowskiego 33.

Zgubione dokumenty.

CUPIAŁ Antoni zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec i metrykę, wydaną w Głodowicach.

SOWA Stanisław zgubił portfel zawierający książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec, legitymację z kasy chorych, upoważniającą do inkasa i pieniądze. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot do Kasy Chorych w Sosnowcu.

CARYJSKI Kopel zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Miechów

TOBJASZ Gitler zgubił paszport, wydany przez starostwo będzińskie.

WŁODAWSKI Franciszek zgubił książeczkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

KWIECIEŃ Franciszek zgubił kartę poborową wydaną w Będzinie, wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Drożdzejowice, powiat Pińczów.

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę Kasy Chorych wydaną przez fabrykę Hulczyńskiego w Sosnowcu. Wincenty Ulatowski.

TREFON Bolesław zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sosnowiec, prosi o zwrot znalazcę do filji „Expresu" Grodziec.

ZGUBIONO portfel zawierający 3 weksle, I na 200 zł. pł. 10.7. 31 r., wystawiony przez Pinkusa Abramczyka na zlecenie B. Wajnsztoka, II na 200 zł. pł. 20.6. 31 r. wystawiony przez Pinkusa Abramczyka na zlecenie D. Wajnsztoka, III na 300 zł. pł. 25.6. 31 r. wystawiony przez Pinkusa Abramczyka na zlecenie D. Wajnsztoka, które się unieważnia.

RÓŻNE.

OSTRZEŻENIE w nr. 180 z dnia 5-go lipca 1931 r. dotyczące sprawy obcowania p. Kazimiery Sobolewskiej z moim mężem, utrzymuje w mocy, co zaś dotyczy wyjaśnienia w nr. 187 z dn. 12-go lipca 1931 r. to nie mam z nim nic wspólnego, nie zgłaszałam go do redakcji i nie podpisywałam, jest ono podstępnym wymysłem mego męża Romana Wolcendorfa dla uratowania opinji p. Kazimiery Sobolewskiej. Józefa Wolcendorfowa, Sosnowiec, Okrzei nr. 16.

WRÓŻKA wróży wiedzą tajemną pokazuje przyszłego męża lub żonę. Dąbrowa Górnicza, Piłsudskiego 13 I p.. Przyjmuje cały dzień.

Egzaminy kierowców

samochodowych odbędą się wkrótce w szkole samochodowej przy Klubie Młodzieży Sosnowiec, Warszawska 22, telefon 4-92. Informacje i zapisy do 1-go sierpnia.

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Centralna 1. tel. 4-94